Cena 10 hal.

Nr. 210. Kraków, Wtorek 27 Kwietnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Zacieśnienie związków przyjaźni

Uświęcone wojną związki przyjazne sprzymierzonych państw, znachodzą na łamach „Neue Freie Pressy" projekty rozszerzenia przyjaźni politycznej także na dziedziny ekonomiczne. W czasie jak panowie Roda Roda z berlińskim kolegą Adeltem z pola walki ślą barwne obrazki, gdzie złączone w przyjaźni wojska ramię przy ramieniu walczą ze wspólnym wrogiem. Na łamach działu ekonomicznego dzienników stołecznych miast przygotowuje się pogłębianie związków przyjaźnych także w dziedzinine wspólnych interesów gospodarczych. Na razie przemawiają tylko przedstawiciele sfer handlowych Budapesztu i Wiednia, a zapewne niebawem usłyszymy dalsze głosy z Berlina i Frankfurtu.

Pozostali w domu ekonomiści i finansiści nad Dunajem i Sprewą snują plany zbratania na polu gospodarczym, puszczając jako przepowiednie tego zbratania przez Budapeszt do „Neue Freie Presse" artykuły, które są jakby przygotowaniem terenu zacieśniającego związki przyjaźni pomiędzy obydwoma państwami.

Mądra polityka handlowa Niemiec, która w w krótkim czasie zdobytemi sukcesami zatrwożyła państwa trójporozumienia, bijąc produkcyą swą ich współzawodnictwo, co dało się także wymownie odczuć handlowi wywozowemu Austro-Węgier na Bałkan. Stosunki te zachęciły peszteńskich polityków handlowych do znamiennych kombinacyj, które, jak wynika z długich debat, mogłyby być korzystnemi dla Węgier jako kraju agrarnego, lecz mniej wydają się korzystnemi dla Austryi, której handel wywozowy rozwijał się stale, nie rezygnując bynajmniej z dalszego rozwoju przemysłowego we wszystkich dziedzinach.

Peszteński zwolennik zespołu Austro-Węgier z Niemcami na polu ekonomicznem na łamach „Neue Fr. Presse" przedstawia podstawy zbliżenia dla organizmów handlowych obydwu państw jak: „unię cłową" lub „związek cłowy" określając dokładnie obydwie te formy. Rozchodzi się mu o uzyskanie jak najdalej idących uprawnień, abyśmy z systemu europejskiej polityki handlowej nie byli wykluczeni, co jak twierdzi, da się tylko zapewnić przez gospodarcze zbliżenie się dwu politycznie zaprzyjaźnionych państw przez złączenie ich w jeden okręg cłowy, lub przez wzajemne korzystne zabezpieczenia, uzyskane umową cłową. Tłumaczy to p. Matlakovitz wielu trudnościami, jakie wynikają w obecnym wzajemnym stosunku handlowym obu zaprzyjaźnionych państw przez środki cichej walki handlowej występującej we formie zręcznej polityki taryfowej, zarządzeń sanitarnych, weterynaryjnych, będących zawsze do dyspozycyi, gdy okaże się potrzeba ich zastosowania. Pan Matlecovitz kończąc swoje wywody, sam przyznaje się do pewnej ich niejasności — lecz odczuwa konieczność zespołu ekonomicznego, obydwu państw przez przyjazną i dobrze skonstruowaną ugodę handl. polit., która jest dzisiaj jedynie możliwą formą ekonomicznego zbliżenia, gdyby unia cłowa okazała się trudną do przeprowadzenia.

Pan M. von Gutmann, prezes Rady górniczej wiedeńskiej, odpowiada na łamach „Neue Fr. Presse" Matlevitzowi, z okazyi miesięcznego posiedzenia w Radzie górn., że projekty te nie dadzą się uskutecznić, bo czynią je niemożliwemi składające się na to zupełnie odmienne prawno państwowe i konstytucyjne urządzenia, poza wielkiemi trudnościami w formach gospodarczych, tworzących główne powody niemożności przeprowadzenia projektów: jak nierównomierność produkcyi, odmienne warunki zbytu, kwestya surowca, dróg przewozowych, kosztów transportu, opodatkowania, monopoli, ustawodawstwa handlowego i socyalno-politycznego, waluty i różnic oddalenia miejsc produkcyi od morza. Zatem plany peszteńskie forsowane przez węgierskich polityków handlowych spotkały się z odporem, którego wyrazem była rezolucya zapadła na posiedzeniu wiedeńskiego Komitetu klubu handlowo-politycznego, który zgadzając się na zbliżenie z Niemcami także na drodze gospodarczej, lecz „żąda zachowania pełnych gwarancyj samodzielności i jednolitości na polu życia gospodarczego Austro-Węgier, jako niezachwianej zasady dla utrzymania samodzielności Monarchii, za której polityczne, ekonomiczne mocarstwowe stanowisko jej wojska obecnie walczą".

Były minister handlu Dr Baernreiter, jak donosi „Fremdeblatt" takie ma zapatrywanie na tą sprawę: „Rozchodzi się o stworzenie równowagi polityczno-handlowej dla Austro-Węgier. Dzisiaj nikt nie zaprzeczy, że niema politycznego zbliżenia, któreby nie było poparte również zbliżeniem na polu ekonomicznem. Powodów wybuchu wojny szukać należy we współzawodnictwie na polu gospodarczem, dlatego też przyszły pokój musi być oparty na tych samych podstawach. Wiemy zaś wszyscy, że wszelkie wysiłki, jakie ponieśliśmy na rzecz wojny, byłyby bezprzedmiotowemi, gdyby miał nastąpić powrót do położenia, w jakiem znaleźliśmy się przed wybuchem wojny. Ciężary wojny i poniesione przez nią straty, wynagrodzić możemy tylko zdwojoną naszą energią w produkcyi i jej zbycie. Musimy wyrobić więcej wartości, wyprodukować więcej towaru i przygotować dla jego zbytu wszelkie podstawy. Dlatego w stosunku naszym do sprzymierzonego państwa, z którem zbratała nas i zacieśniła węzły przyjaźni wojna, nie wystarcza szablon, jakim jest ugoda cłowa. Powinniśmy wziąć rozbrat z szablonem, jakim było i jest w stosunkach handlowych tylko cło. Cło bowiem nie usuwa różnych nierówności, jakie wynikają w stosunku handlowym wywołane przez politykę taryfową i inne kautele wprowadzane przez współzawodnictwo na pole polityki gospodarczej, wobec których bierne zachowanie się, przynosi dotkliwe szkody. Życzymy sobie zbliżenia się na polu gospodarczem z Niemcami, jednakowoż bez szkody dla naszej samodzielności. Poza unią cłową wynajdziemy sobie formy zbliżenia się, lecz przedtem musimy porozumieć się przedewszystkiem z Węgrami, nie na podstawie 10-letniego wyrównania, lecz ograniczenia go na najbliższą dobę. Musimy swych praw w stosunku do Węgier broni. Obawiamy się ich przemysłowego rozwoju, a są też i inne podstawy do obrony, streszczające się w słowie „aprowizacya". Poza „Fremdenblatem", „N. Fr. Presse", „Zeitem" i innemi pismami, zapełniającemi łamy swe tematem zbliżenia na polu gospodarczem z Niemcami, odzywa się cały chór pism węgierskich, a czeskie „Narodni Listy" wiernie streszczają obszerną tą dyskusyę. Wynika z niej sprzeczność interesów obu części naszej Monarchii, która musiałaby być usunięta lub złagodzona nim przyjśćby mogło do położenia trwalszych fundamentów pod zbliżenie się ekonomiczne obydwu sprzymierzonych państw. — Ponadto w dyskusyi zabierali głos prof. Uniw. Dr Sperl. W sprawie tej dysputowano także na posiedzeniu Izby handlowej w Libercu odbytem pod przewodnictwem Dra Carusa, z którego sprawozdanie przynosi „Prager Tageblatt". — Uważano tam już za wielki postęp, gdyby do wewnętrznej polityki handlowej wtargnęła zdrowa inicyatywa niemiecka i rozstrząsano wszelkie kombinacye na temat zbliżenia, jednak bez żadnych realnych ku temu podstaw. Wyrażono obawę, aby schorzałemu przemysłowi austryackiemu nie stawiano po wojnie nowych zapór, które zachwiałyby jego egzystencyę.

Po przeczytaniu sążnistych wywodów, na które stać dzienniki wiedeńskie w chwili, gdy wojna oszczędziła sensacyj, przechodzimy do przekonania, że zbliżenie gospodarcze nie jest obecnie kwestyą aktualną, niema podstaw i nie stworzy się ich prędko, aby wszelkie kombinacye, które przetrawił papier, — mogły być ujęte w realne formy z korzyścią dla życia gospodarczego Austro-Węgier. **R. W.**

Stosunki gospodarcze w ziemi kieleckiej.

4

(Według sprawozdania prof. Dra Rogoyskiego.)

Stan żywności dla ludzi.

W przedstawieniu stanu paszy i ziarna do siewu wyróżniono część lepszą, obejmującą około 2000 km² (Miechowskie, południowa część Jędrzejowskiego i południowo-wschodnia część Olkuskiego) i część gorszą, obejmującą resztę obszaru, t. j. koło 4000 km².

W części lepszej, można naogół powiedzieć żywności do nowego starczy, naturalnie jeżeli nadal moc swą mieć będą ostatnio wprowadzone wzmocnione zakazy rekwizycyjne. Duży urodzaj ziemniaków i jeszcze pozostały zapas w znacznym stopniu ułatwia wyżywienie szerokich mas. Wprawdzie brak i tutaj tłuszczów powszechnie daje się odczuwać, wynika on, jak już wiemy, z małej liczby krów i braku trzody chlewnej, ale ziemniaki obok mąki i kasz, przygotowywanych z posiadanych jeszcze zapasów zboża, umożliwią dotrwanie do nowego. Naturalnie, że i pod tym względem i w tym obszarze znajdują się dwory, wsie, a we wsiach gospodarstwa, po miastach i miasteczkach pewien procent ludzi, którzy cierpią braki. Są to gospodarstwa i domostwa, które tutaj najbardziej ucierpiały, są to rzemieślnicy, których zwykły tryb zarobkowania nie może być zużyty na obecne potrzeby wojny; są to wreszcie ludzie, którzy nie mieli nic do zbycia armii.

W Słomnikach na 4551 ludności, a więc na koło 1000 rodzin, 40 rodzin korzysta z bezpłatnych obiadów, wydawanych przez miejscowe Towarzystwa dobroczynności i wspomaganych przez oficerskie kuchnie miejscowe. W Miechowie mniej więcej panują te same stosunki. Chwilowo dawał się odczuć brak towarów w sklepach spożywczych i kolonialnych, ale obecnie wojskowość ułatwiła i umożliwiła dowóz tych towarów. Odczuwać się daje brak i dotąd nafty, co odnosi się już do całego opisywanego obszaru. Jednak brak ten po wioskach i miasteczkach nie jest tak dotkliwy, gdyż w ostatnich latach prawie wszędzie zaprowadziły zarządy miejskie dobrze urządzone oświetlenie elektryczne, pędzone zazwyczaj nocną pracą miejscowych młynów wodnych, lub opalanych węglem.

Stan żywności w obszarze gorszym — większym jest i znacznie smutniejszy. W wielu gospodarstwach kończą się zapasy ziemniaków, w większej jeszcze mierze brak ziarna, w wielu miejscach, zwłaszcza na liniach dawnych i obecnych bojowych, a szczególnie w zachodniej i południowo zachodniej części Olkuskiego braki są wszystkiego niekiedy zupełne. Taki sam prawie zupełny brak miejscowych zapasów żywności panuje w całym obwodzie Dąbrowskim. Skutki tego braku jednak tutaj łagodzone są w znacznej mierze dzięki bardzo wydatnej i energicznej pomocy, jaką wykonywa od dwóch miesięcy czynny a przez komendę obwodową zorganizowany i prowadzony Magazyn środków żywności na dworcu kolejowym w Dąbrowie. W ciągu tych 2 miesięcy Magazyn ten sprowadził koło 200 wagonów produktów do życia. Większą część tych stopniowo napływających transportów, a skupywanych z wielką trudnością dawniej z sąsiednich obwodów, często z Piotrkowskiego i z Miechowskiego, a obecnie z wewnętrznych krajów Monarchii, stanowią ziemniaki.

Zasada rozdziału jest następująca: Wszyscy otrzymują produkty za opłatą, równającą się rzeczywistym kosztom zakupu, po cenach rekwizycyjnych z dodatkiem rzeczywistych kosztów administracyjnych. Ceny ostateczne są znacznie niższe od tych, które, mimo zakazów wolnego handlu, w praktyce są stosowane np.:

Ceny za 100 kg.: w magazynie: Mąka mięszana (70 proc. żyt. 30 proc. jęczmiennej) 50 K. Tłuszcze 300—350 K. Ryż 115 K. Fasola 100 K. Żyto, jęczmień 32 K. — W handlu: Mąka mięszana (70 proc. żyt. 30 proc. jęczmiennej) 60—80 do 100 K. Tłuszcze 420 K (obecnie niema). Ryż (w handlu niema). Fasola (w handlu niema). Żyto, jęczmień 45—50 do 60 K.

Właściwie Magazyn środków spożywczych zboża jako takiego ludności nie sprzedaje, przerabia jedynie na miejscowych młynach, miesza, mąkę sprzedaje ludności, a uzyskane otręby w cenie porachunkowej po 16—18 K oddaje dla krów, utrzymywanych dla armii.

Ludność, pobierająca produkty z magazynu, traktowana jest na dwa różne sposoby. Górnicy należący do kopalń węgla czynnych, będących pod zwierzchnim nadzorem armii, otrzymują produkty bezpośrednio od zarządów kopalń, podług wykazów zapotrzebowań, zestawianych przez te zarządy. Inna ludność, przeważnie fabryczna, otrzymująca jedynie zasiłki z fabryk obecnie w większości nieczynnych, otrzymuje żywność znowu podług wykazów zapotrzebowania na rodziny, sporządzane przez Komitety środków spożywczych, składające się z miejscowej inteligencyi.

Wszyscy otrzymują karty żywnościowe z wykazem produktów, wystawiane na głowę rodziny, a w miarę uzyskiwania produktów, karty te są stemplowane.

Mimo tak doskonale zorganizowanej i obmyślonej instytucyi w Dąbrowie, mimo wielkich zachodów koło uzyskania potrzebnych produktów i trudu przy sprawiedliwym rozdziale — jednak niemożna stwierdzić, aby cała ludność obwodu Dąbrowskiego pozbawiona środków do życia mogła je w magazynie uzyskać. — Ludność wiejska i fabryczna, dalej od Dąbrowy mieszkająca, natrafia na trudności lokomocyjne, wynikające z braku koni.

Władze wojskowe oceniają, że akcya Magazynu jest w stanie pokryć 60 do 70 proc. zapotrzebowania ludności. Z drugiej znów strony z różnych wywiadów, przeważnie u władz wojskowych w Dąbrowie przeprowadzanych, wynika, że w tej chwili najmniej połowa ludności całego okręgu t. j. najmniej 60 tysięcy ludzi pozbawionych jest środków żywności. Gdyby zaś na dzień i głowę liczyć już tylko 750 gramów suchej żywności (w rzeczywistości jest to racya za mała), a połowa z tego miała być daną w ziemniakach, to dziennie Magazyn musiałby sprowadzać 4·5 do 5 wagonów suchego pożywienia, czyli koło 2·5 wagonów mąki, ryżu, kasz i tłuszczów i koło 10 wagonów ziemniaków (ziemniaki, jak wiadomo, zawierają ³/₄ wody), razem zatem 12—13 wagonów dziennie, czyli 360—390 wagonów miesięcznie, a 1500 wagonów żywności do końca lipca, dla samego obwodu Dąbrowskiego. A trzeba nadto uwzględnić, że coraz więcej wzrastać musi procent ludzi, którym będzie brakować pożywienia, im bliżej będzie nowych plonów.

Ale przecież ten cały rachunek tak stosunkowo szczegółowy możliwy jest dla obwodu Dąbrowskiego tylko dlatego, że właśnie tutaj sprawa żywienia ludności jest najlepiej zorganizowana dzięki wspomnianym wyłożonym trudom, śmiałbym nawet powiedzieć, traktowana z wielkiem sercem.

Złożyła się na to jednak może i ta okoliczność, że główne braki cierpi ludność fabryczna, skupiona właśnie w Dąbrowie, siedzibie komendy. W innych obwodach, jak n. p. w Olkuskiem, Jędrzejowskiem, najsilniej cierpi na brak żywności ludność wiejska i miasteczek, zdala od komendy — po wsiach rozsianych wśród lasów, wydmuchach piaszczystych w Olkuskiem i wśród dawnych i obecnych linii bojowych. Nędza obwodu nie wpada tak w oko, a rośnie z dnia na dzień — trudno sobie nawet zdać sprawę z jej każdorazowych rozmiarów.

Wśród wsi odległych od traktów, wśród pól, lasów na przestrzeni koło 100 kilometrów spotyka się całe sznury ukrywających się ludzi z workami na plecach. Ciągną oni na wschód i północ, bo dostęp skutkiem zamknięcia granicy na zachód niemożliwy. Ludzie ci wylęknieni, bo obwody są każdy dla siebie zupełnie zamknięte, mimo strachu i zakazu, parci głodem idą w świat po chleb i ziemniaki. Często trafiają na wsie, w których nic już niema, wtedy ciągną dalej. *Wyczerpani głodem dwudniowym siedzą czasem wycieńczeni na miedzach, zrezygnowani zupełnie.*

Na koło 120 w ciągu dwóch dni spotkanych ludzi było około 80 wędrowników za chlebem. A prawie wszyscy unikali spotkania. Większość jałmużny brać nie umiała, płakała przy akcie wyciągnięcia ręki — przeważnie zasobnie odziana: twarze młode lub starsze, oczy mówiły, że nigdy nie wyciągali ręki. Są to ludzie na ogół zupełnie inaczej wyglądający od tych, których widzi się w Komendzie Olkuskiej podczas rozdawania zapomóg. Tamtych większość wyglądała na zawodowych żebraków. Ci po lasach i polach spotykani, na pewno wstydzący się żebrać, idą z zamiarem kupienia chleba. Większość jednak wielką litość budziła. Zapytywani, skąd są, przeważnie odpowiadali, że z pod Sosnowca i Bendzina lub też z obwodu Olkuskiego, z okolic Sławkowa, Bolesławia, Bukowna i Krzykawki t. j. tego klina zachodnio-południowego Olkuskiego wciśniętego w obwód Dąbrowski. Rzadziej odpowiadali, że pochodzą z obwodu Dąbrowskiego, co niezawodnie tem się tłumaczy — że tam pomoc jest doskonale zorganizowana.

Z wywiadów w Olkuskiem okazało się, że w każdej niemal chałupie mieści się obecnie podwójna ilość ludzi skutkiem napływu ludności z Zagłębia węglowego, pozbawionej często pracy, częściej chleba. A bardzo często wsie, do których przyszli ci najnieszczęśliwsi — już kończą same swoje resztki. Po dworach wędrująca ta ludność za chlebem otrzymuje zazwy-

Around the Kaiser.

Cesarz Wilhelm jest niewątpliwie jedną z najciekawszych i najwybitniejszych indywidualności wśród panujących współczesnej Europy. Świadczy o tem nietylko jego polityka, jego wielostronne upodobania i talenta, nietylko literatura różnorodna — od apologii do satyry i karykatury — jaką poświęcili jego osobie różni pisarze, — ale także ten dobór osobistości, jakimi umiał się otoczyć, mężów wybitnych w dziedzinie wojny, polityki, finansów — ze wszystkich niemal dziedzin życia społecznego i umysłowego. Dla panującego ta umiejętność — umiejętność wyboru ludzi — jest bodaj jedną z najważniejszych, w niej się przejawia bowiem zarówno sztuka rządzenia, jak własna indywidualność. Nietylko bowiem o człowieku prywatnym towarzystwo, którem się otacza, mówi więcej nieraz, niżby on sam mógł ujawnić. Dla człowieka, stojącego na świeczniku, na samym wierzchu drabiny społecznej, otoczenie, które sobie dobrał i które się koło niego zgromadziło, jest tem tłem, na którem się jego własna postać tem wyraźniej odbija, uwypukla — a jednocześnie otoczenie to umożliwia mu spełnianie jego zamysłów, rozszerzenie wielokrotne zakresu działalności, wpływ na wszystkie dziedziny życia.

Cesarz Wilhelm ma takie otoczenie, godne ze wszech miar uwagi, tworzące coś w rodzaju „okrągłego stołu króla Artusa" w wydaniu współczesnem. Mężami też z tego otoczenia cesarza zajął się dziennikarz i publicysta angielski Fred. W. Wile w książce wydanej na rok przed wybuchem wojny obecnej p. t.: „Around the Kaiser" (Naokoło cesarza). Książka ta, napisana z okazyi 25-letniego jubileuszu rządów cesarskich (tłomaczenie jej niemieckie wyszło jednocześnie z angielskim oryginałem) ma za zadanie w szeregu sylwetek głównych współpracowników cesarza Wilhelma — polityków, mężów stanu, żołnierzy, bankierów — przedstawić część dziejów rozwoju Niemiec aż do tej wyżyny, na której stoi obecnie, stawszy się „największą potęgą militarną świata a zarazem najniebezpieczniejszym rywalem Anglii w panowaniu na Oceanach". Oczywiście ten drugi punkt jest najbardziej zajmujący dla angielskich czytelników książki, która teraz zwłaszcza stała się na nowo niezwykle ciekawa i godna uwagi. Godzi się przytem zaznaczyć, że książka, aczkolwiek pisana w znacznej części pod wrażeniem ówczesnego napięcia dyplomatycznego pomiędzy Anglią a Niemcami, o cesarzu i jego współpracownikach traktuje z wielką objektywnością, a nawet wprost z sympatyą. Poniżej podajemy niektóre z niej charakterystyki, oczywiście w streszczeniu — tych przedewszystkiem mężów, którzy i w czasie pokoju, a tembardziej obecnie w czasie wojny, największy wpływ na bieg spraw państwa i gospodarki społecznej Niemiec wywierali.

*

Admirał *Tirpitz, twórca floty*, jest jednocześnie niezaprzeczenie jednym z twórców morskiej potęgi wojennej współczesnych Niemiec. Temu marynarzowi-wojownikowi, olbrzymiej postawy, czysto germańskiego typu, z długą rozwianą brodą, zawdzięczają Niemcy swą flotę wojenną, a niemiecka flota wojenna swą obecną moc i sprawność. „Tirpitzem wiecznym" nazywają go w Berlinie, albowiem 17 lat jest już u steru władzy w swym zakresie, tylko Bismarck tedy przewyższył go długotrwałością rządów.

Dzisiejszy wielki admirał i sekretarz stanu jest mieszczańskiego pochodzenia, a do swojej obecnej najwyższej rangi doszedł od stopnia kadeta marynarki. Dzięki wybitnym zdolnościom i gorliwości awansował stosunkowo szybko — w dwudziestym piątym roku życia został kapitanem-porucznikiem. Już na tem stanowisku wykazał przedsiębiorczość, a jednocześnie samodzielność sądu i znawstwo przedmiotu. Gdy w r. 1891 został dowódcą portu wojennego w Kiel, pracował głównie nad udoskonaleniem floty torpedowców, okazał wielką umiejętność w wynajdowaniu zdolnych oficerów, obejmował myślą całość floty państwowej, krytykował dół i górę zarówno, a rozwinął taką działalność, że już po 1 i pół roku mianowany został sekretarzem stanu dla marynarki. Wtedy rozpoczął niezmordowaną propagandę za stworzeniem wielkiej floty. Przyjęcie programu flotowego przyniosło mu tytuł szlachecki, spuszczenie na wodę pierwszego dreadnoughtu niemieckiego tytuł wielkiego admirała. Rozszerzające się wśród społeczeństwa niemieckiego przekonania o wielkiej roli i wielkiem znaczeczeniu floty Tirpitz wykorzystał w r. 1907 dla przeprowadzenia w parlamencie wniosku dodatkowego do ustawy flotowej, podług którego Niemcy mają budować 4 do 6 nowych dreadnoughtów rocznie. Tirpitz był wielbicielem Anglików, jako marynarzy, zawsze ich stawiał Niemcom za wzór, aż pod jego kierunkiem uczniowie bodaj przewyższali mistrzów. Powszechne uznanie w społeczeństwie zasady cesarza Wilhelma, że przyszłość Niemiec leży na morzu — jest tryumfem działalności Tirpitza. W stosunku do Anglii Tirpitz bronił stanowiska, że niemiecka flota musi się równać przynajmniej dwom trzecim floty angielskiej, aby się skutecznie bronić przeciwko połączonym siłom morskim anglo-francuskim. Tirpitz zasadniczo występował i występuje zawsze przeciwko wszystkiemu, co mogłoby ograniczyć rozwój niemieckiej floty wojennej.

*

Bethmann-Holweg, kanclerz-filozof jest piątym w szeregu kanclerzem Rzeszy niemieckiej, różnym od każdego ze swoich poprzedników. Bismark był mężem stanu, Caprivi — wojownikiem, Hohenlohe — dworakiem, Bülow — dyplomatą, Bethman Holweg jest, jak wyżej powiedziano, kanclerzem filozofem. Wynik jego urzędowania wykazał, że nie jest to bynajmniej najgorszy rodzaj ministra. Nie danem mu było dotąd dokonać czegoś wybitnie wielkiego, od objęcia przez niego urzędu polityka Niemiec nie wykazała rzucającego się w oczy powodzenia — a jednak nie można mu odmówić szerokości umysłu i jasności sądu. Gdy Bismark ustąpił, Bethmann Holweg miał się wyrazić o cesarzu Wilhelmie: „Ten monarcha będzie sam własnym swoim kanclerzem". Przy Bethmannie ten jego sąd nabywa szczególnej słuszności. Z Bethmannem niema nic wspólnego pojęcie pierwiastku „siły", przypisywanego Niemcom. W parlamentarnej swojej polityce kanclerz ten był niemal izolowany, ale przecież byłoby niesłusznem zaprzeczać mu zdolności i właściwości męża stanu. Jedną z głównych jego cech jest skromność, wystąpienia jego, nie uwieńczone zwykle szumnemi powodzeniami, są zawsze umiarkowane, nacechowane mądrością spokojną. Zawsze życzył sobie Bethmann zachowania pokoju i dobrych stosunków z Anglią i Francyą, afera Agadirska nie była jego dziełem. Był może w najwłaściwszej swej roli, gdy w sejmie pruskim głosił „bogumiłą zależność" od burzliwej, chociaż bezsilnej i nietwórczej mniejszości. Bethmann jest kolegą cesarza Wilhelma ze studyów uniwersyteckich w Bonn (cesarz nie zapomniał o żadnym ze swych dawniejszych kolegów). Jego nadzwyczajna zresztą karyera zaznaczyła się nie tyle rozległością planów i działalności, ile dokładnością, uczciwością i jasną świadomością momentu. Gdy objął rządy światową polityką Niemiec, był w tych sprawach nowicyuszem i kierownictwo sprawami zagranicznemi powierzone było Kiderlen-Wächterowi. Bethmann Holweg jest przysłowiowo już wysokiego wzrostu: obecnie liczy już lat 60 i podobno odznacza się nadzwyczajną wrażliwością na — karykatury.

*

Jedną z najciekawszych osobliwości w tym gronie mężów wybitnych jest niewątpliwie kupiec hamburski *Ballin, władca „Hapagu"* (Hamburg-Amerikanische-Paketfabrik-Aktien-Gesellschaft) towarzystwa, które wspól-

czaj datki pieniężne, bo nie ma co dać z żywności i zbrakłoby jej szybko dla domowników. Dziennie wychodzi na takie jałmużny od 10 do 15 rubli. W Olkuszu, Dąbrowie i na drodze z Dąbrowy do Olkusza spotyka się wśród sznura ciągnących z workami próżnymi ludzi — co jakiś czas człowieka, prowadzonego przez 2 żandarmów; często człowiek taki niesie coś w worku, i za to właśnie jest aresztowany, gdyż istnieje surowy zakaz przenoszenia produktów z jednego obwodu do drugiego, a szczególniej wynoszenia do obwodu Sosnowicko-Bendzińskiego. A właśnie tam panuje największa nędza.

W obwodzie Sosnowicko-Bendzińskim, który nie zostaje pod zarządem armii austryacko-węgierskiej, jest już najgorzej, bo rolniczo jest to obwód najuboższy, a ludność najwięcej zbita. Obwód Sosnowicko-Bendziński zajmuje około 896 km², na tej przestrzeni mieszka 252 tysiące ludzi czyli wypada 282 ludzi na 1 km², więcej znacznie, aniżeli w Belgii. Sam Sosnowiec ma 80 tysięcy, Bendzin 46 tysięcy ludzi — większość fabryk i kopalń stoi, a dostęp na zachód jest zupełnie zamknięty. Ta więc jest przyczyna ciągu tych ludzi na wschód i wyjadania resztek z obwodu Dąbrowskiego, Olkuskiego i dalej, Jędrzejowskiego i Miechowskiego. Ludzie głodni, pozbawieni możności kupienia na miejscu czegoś, mimo zakazu idą i iść muszą po żywność.

Położenie jest naprawdę w wysokim stopniu groźne — pozostawienie rzeczy w takim stanie jak obecnie, pociągnie za sobą zupełnie nieobliczalne i trudne nawet do objęcia w swych skutkach groźne następstwa, rozmiary przytem klęski rosnąć będą już nie z każdym tygodniem, ale z każdym dniem, nieomal z każdą godziną.

Kozacza dusza

Wojna wzbogaciła znacznie nasze wiadomości geograficzne, mniej, ale także korzystnie wpłynęła na naszą znajomość historyi. Tutaj możnaby zrobić pewną bardzo ważną uwagę: powszechnie zarzuca się Francuzom brak wiadomości geograficznych i podaje się w obieg przeróżne dowcipy na ten temat. Jeszcze większą nieznajomość, ale historyi mają Polacy tak, że o ile możnaby powiedzieć, że Francuzi są, a-geograficzni, to Polacy są w najwyższym stopniu, a-historyczni, oczywiście ku największej szkodzie własnej. Obecnie poczyna być w całym świecie lepiej; świat dowiaduje się o istnieniu Bzury, Pisi, Zwinina, Ostrej itd. dowiaduje się też o mieszkańcach różnych krain bliższych i dalszych, o czem dawniej chyba uczony tylko wiedział. Między innymi niemal codziennie przynoszą sprawozdawcy wojenni jakąś wiadomość o kozakach, o których w Europie aż dotąd posiadano bałamutne wyobrażenie. Znaczną winę ponoszą w tym kierunku publikacye ukraińskie wydawane w Wiedniu i Berlinie, a niewiadomo z jakiego powodu pomijające sprawę kozaczyzny, jakkolwiek ukrainofilstwo z tej właśnie tradycyi wyszło. Obecnie pomieszcza Emil S z o m o r y, w „Berl. Tageblatt“ z dnia 24 b. m. charakterystyczny obrazek, który obok stron ujemnych podkreśla dodatnie strony kozaka i przedstawia go jako postać niepozbawioną poezyi, bardzo prostej zresztą, lecz niemniej silnej. Z tej strony ujmowali sprawę dotąd tylko Byron i t. zw. ukraińska szkoła w Polsce: Goszczyński, Malczewski i Zaleski. E. S z o m o r y pisze:

„Kozacy ujęci do niewoli w bitwach karpackich śpiewali co wieczora swoje piękne dumki żołnierskie. Pewnego dnia miano ich jednak odesłać do obozu jeńców, albo o ile byli ranni, do szpitala. Kapelan ks. F e l b a jeszcze raz udał się przeto do baraku, w którym byli pomieszczeni ranni, aby zapytać, czy który z nich nie żąda duchownej pomocy. Prawie wszyscy ranni, okazali się silniejszymi, niż jad choroby i ból z ran pochodzący i czuli się dzisiaj lepiej, aniżeli dnia poprzedniego. Wchodzącego kapelana witali pochylając się na swych łóżkach, niejeden z nich, podnosił nawet rękę do „papachy“ — z nią żaden nie chciał się rozstać — i oddawał ukłon wojskowy.

Z kapelanem podchodzę do łóżka jednego z rannych. Olbrzymi mężczyzna, lat około pięćdziesiąt, jakiś dziwnie niemiły wygląd jego, dziki wzrok, niespokój w twarzy. Jak się nazywasz? Tymofiej Suzin, z nad Donu. Żonaty? Mam żonę i pięcioro dzieci. Jak dawno na wojnie? W lecie wyszedłem z domu. Gdzieś bywał? Na Bukowinie i Węgrach. Ksiądz kapelan zapytuje go dalej, jak to było z rabunkiem po drodze. Na to pytanie kozak „zażurył sia“, zmarkotniał, potem mówi: „W tem ani słowa prawdy. My nie mordowali kobiet ani dzieci i nie rabowaliśmy nigdzie, gdzie byli mieszkańcy w domu i dali chleba. Głodni byliśmy prawie zawsze, bo kozacy najwięcej na tej wojnie cierpią. Jeżeli mówimy do naszego oficera, że nie mamy co jeść, to on się ino śmieje: „A od czego wy jesteście kozaki?“ Inni żołnierze dostają jeść, my nigdy. Prawdą jest, że my niszczymy wszystko, jeżeli dom opuszczony, bo my szukamy tam pożywienia; nie ze złości, tylko żeby nastraszyć tych, co zostali w mieście, aby nam dawali chleba. Tym, co nam dają, to my płacimy i ostatniego rubla wydajemy. Jak nie mamy pieniędzy, to nie płacimy, a tu zaraz krzyczą, że my rabusie. Gdy nas tutaj wzięto do niewoli, to nie znaleziono przy nas ani kopiejki, a ja mam gospodarstwo i wyszedłem w lecie z domu z pieniądzmi. Na nasz rachunek idzie teraz wszystko złe i okropne w tej wojnie. Nasza służba ciężka, oj bardzo ciężka. Zapytałem go: „A chciałbyś wrócić teraz do swoich?“ Odpowiada, że nie chce tego; gdy się wojna skończy, to pójdzie chętnie, teraz już nie może służyć dalej. My — powiada — ciągle w drodze, ni dnia, ni nocy spokojnej. Idziemy przed wojskiem, ciągle na patroli. Dopiero, jak my doniesiemy, że można iść dalej, to inne wojsko przychodzi. Ciężko żyć“.

Mieliśmy już odejść, kiedy kozak zmienionym głosem, jakby nawpół z płaczem odzywa się: „Mam prośbę jedną bardzo wielką“. Cóż takiego? „Jabym się chciał z koniem moim pożegnać“. Mówiąc to, zdarł czapkę z głowy i zginając się, począł nas całować po rękach. Starzec prosił, jak dziecko, z oczu poczęły mu spadać łzy. Ksiądz kapelan powiada mu na to: „Przecież w tej mieszaninie koni — nie znajdziesz swojego, zresztą kto wie, czy on tu wogóle jest“. Kozak: „Ja wiem, on tu jest, ja go odszukam“. Oczywiście pozwolenie na widzenie swego konia jeniec ten otrzymał i pod ekortą kaprala, poszedł szukać, utykając i zaciskając zęby z bolu wskutek rany w nodze. Poprowadzono go na miejsce, gdzie stały treny, gdyż tam prawdopodobnie mógł się znajdować zdobyczny koń kozacki, dziś już do wozu wprzągnięty. Kulejąc przechodził kozaczysko szeregi wozów szukając swego towarzysza wojny. Kapral poczyna się naśmiewać: „Twoja szkapa przepadła“. W tem kozak rzuca się naprzód między stojące wozy i dopada jakiegoś zaprzęgu, w którym stał mały kary koń obok nieco większego od niego s i w o s z a. Tego siwosza obejmuje nasz kozak za szyję, poczyna ściskać i całować po szyi, chwyta potem za pierś, przykłada twarz i mówi jakieś niezrozumiałe, tęskne słowa i znowu całuje i ściska. Po chwili odstępuje na pół kroku i patrzy raz na nas, raz na konia — jakby myślał o uwolnieniu swojem i konia. Wreszcie wyciąga z kieszeni kawał chleba suchego, poczyna z niego zębami odrywać kęsy i podaje siwkowi swojemu jeden po drugim, aż chleba nie stało. Potem jeszcze raz go całował, a obcierając łzy, odszedł ukradkiem patrząc w miejsce, gdzie stał jego koń“.

Zdarzenie to opisuje człowiek, który pewnie sympatyi dla dzikiego stepowca z nad Donu nie ma; wypadnie więc sądzić, że podaje rzecz zgodną z prawdą. Przywiązanie kozaka do swego konia, jest rzeczą powszechnie u nas wiadomą, nie mniej jednak w ciekawy sposób przejawia się w tem kozacza dusza, raz tkliwa i czuła, a innym razem sięjąca postrach i grozę wśród mieszkańców zdobytego kraju. Kozak, który jako wywiadowca oddaje w wojnie nadzwyczajne usługi, jest czemś w rodzaju średniowiecznego rycerza, członkiem jakby zakonu wojennego — z tą różnicą, że nie posiada oświaty, że jest dzikim synem stepu.

Kuryer polityczny.

Rosyjskie pretensye do Tenedos i Imbros.

Z rozmowy, jaką miał korespondent rzymskiego „Messagera“ z przywódcą kadetów Miliukowem, wynika, że **R o s y a p r a g n i e p o s i ą ś ć w y s p y T e n e d o s i I m b r o s**, położone niedaleko wejścia do cieśniny dardanelskiej. Miliukow powiedział: Przypuszczam, że pomiędzy Anglią, Rosyą i Francyą został już zawarty piśmienny pakt co do posiadania przez Rosyan Konstantynopola i cieśnin. Nie wiem, czy pakt ten dotyczy także wysp przy wejściu do Dardaneli. Londyńska konwencya z 1913 r. przyznała, że wyspy Tenedos i Imbros powinny należeć do posiadacza Dardaneli. Dlatego przypuszczam, że wyspy te, stanowiące część cieśnin, zostaną przyznane Rosyi.

(„Berl. Tagbl.“).

Rosya a dostęp do morza.

Jedyny znaczniejszy port, zapomocą którego Rosya obecnie komunikować się może drogą morską z resztą świata, jest Archangielsk. Port ten jednakże w czasie zimowym zamarza. Że Rosya dołoży wszelkich starań, ażeby otworzyć sobie jak najwcześniej dojazd do Archangielska, dowodem tego fakt, że już w jesieni nabyła 3 wielkie statki kanadyjskie i 3 norweskie do rozbijania lodu. Jednemu z nich udało się przełamać lód przed Archangielskiem i utorować drogę do portu. Obecnie statki zajęte są rozszerzeniem wyłamanego w lodzie kanału, tak iż parowce handlowe mogą dojeżdżać do Archangielska. Rząd rosyjski czyni wszelkie przygotowania dla oczekiwanego olbrzymiego ruchu portowego. Buduje się duże nowe przybrzeża z nowoczesnemi urządzeniami ładowniczemi, dalej tory kolejowe, żórawie itd. Dochodzą do tego obszerne szopy, wznoszone tak przez państwo, jak przez importerów i eksporterów. Buduje się również liczne nowe promy i przenosi się część promów z Wołgi na Dźwinę, tak iż będzie można uskuteczniać wielkie transporty w górę rzeki. Port archangielski ma być pogłębiony do 23 stóp, przyczem nie zapomina się o powiększeniu rozmaitych gałęzi administracyjnych w Archangielsku, celem utrzymania porządku w oczekiwanym wielkim ruchu okrętowym i kolejowym.

Jedno wszakże pozostanie niedomaganie w ruchu z wnętrzem kraju, a mianowicie to, że kolej archangielska jest wąskotorowa, czemu ma zapobiedz pomnożenie materyału kołowego oraz wybudowanie toru do wybrzeża murmańskiego. Że Rosya już o tak wczesnej porze roku stara się o polepszenie żeglugi z Archangielska, najlepiej dowodzi, jak gwałtownie Rosyanie potrzebują komunikacyi z zachodem i jak mało liczą na bliskie zdobycie cieśniny dardanelskiej i bosforskiej przez flotę angielsko-francuską.

Otwarcie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Według zapowiedzi Rektora w tych dniach podejmuje wszechnica Jagiellońska wykłady i prace naukowe, przerwane w swym normalnym toku wojną. W półroczu letniem 1914/15 odbywać się będą na wszystkich czterech wydziałach następujące wykłady:

Na wydziale teologicznym wykładają profesorowie i docenci: ks. Dr Michalski, misyonarz, ks. Dr Korzonkiewicz, ks. Dr Gołba, ks. Dr Kaczmarczyk, ks. Dr Sieniatycki, ks. Dr Fijałek, ks. Dr Zegarliński, ks. Dr Niemczewski, ks. Dr Bystrzonowski, ks. Dr Zimmermann.

Na wydziale prawniczym zapowiedzieli wykłady: prof. Rostworowski (Encyklopedya prawa i umiejętności politycznych), docent Dr Peretiatkowicz (Wstęp do nauk prawnych), prof. Wróblewski (Prawo niemieckie), prof. Ulanowski (Prawo kościelne), prof. Brzeziński (Stosunek kościoła do państwa), docent Zachorowski (Prawo powszechne i prawo partykularne w kościele), prof. Ulanowski (Historya prawa publicznego austryackiego), prof. Kutrzeba (Ustrój sejmów polskich w XIX. wieku) i (Ustrój gminy na ziemiach polskich w XIX. wieku), prof. Zoll (Austryackie prawo cywilne), docent Dr Dziurzyński (Austryackie prawo prasowe), prof. Spyra (Prawo handlowe i wekslowe), docent Wład. Wróblewski (Nauka administracyi i austryackie prawo administracyjne), prof. Rostworowski (Prawo narodów), prof. Krzyżanowski (Polityka ekonomiczna), prof. Wachholz (Medycyna sądowa).

Na wydziale lekarskim zapowiedzieli wykłady: z fizyki i chemii prof. Dr Marchlewski i doc. Dr Seńkowski, z anatomii, embryologii i biologii prof. Dr Kostanecki, prof. Dr Godlewski, prof. Dr Maziarski, z fizyologii prof. Dr Cybulski, anatomii patologicznej prof. Dr Browicz i prof. Dr Gliński, z patologii głównej Dr Wrzosek, z farmakologii prof. Dr Łazarski, z chorób wewnętrznych doc. Dr Latkowski, choroby dzieci prof. Lewkowicz, chirurgia prof. Dr Kader, dentystyki prof. Dr Łepkowski, laryngologii prof. Dr Baurowicz, położnictwa prof. Dr Dobrowolski, okulistyki prof. Dr Wicherkiewicz i prof. Dr Majewski, syfilidologii prof. Dr Krzyształowicz i prof. Dr Reiss, neuropatologii i psychiatryi prof. Dr Piltz i prof. Dr Domański, oraz doc. Dr Mazurkiewicz, hygieny prof. Bujwid i doc. Dr Nitsch, medycyny sądowej prof. Dr Wachholz i prof. Dr Horoszkiewicz.

Z dziedziny nauk matematycznych i przyrodniczych zapowiedzieli wykłady rofesorowie i docenci Dr Śleszyński, Dr Birkenmajer, Dr Smoluchowski, Dr Gołogurski, Dr Dziewoński, Dr Jentys, Dr Korczyński, Dr Marchlewski, Dr Morozewicz, Dr Kreutz, Dr Raciborski, Dr Siedlecki, Dr Hoyer, Dr Wielowieyski, Dr Godlewski, Dr Maciorski.

Na studyum rolniczem będą wykładali: Dr Gołogurski, prof. Sikorski, Dr Jentys, Dr Klecki, Dr Surzycki, prof. Brzeziński, inż. Kuhl, prof. Nowicki, doc. Dr Wielowieyski, Dr Rogoziński, Dr Hoyer.

Nauki filozoficzne wykładać będą profesorowie: ks. Pawlicki, zmartwychwstaniec, o filozofii Platona (2 godz. tygodniowo), Rubczyński o rozwoju problemów i szkół filozoficznych (5 godz.), prof. Garbowski o filozofii czynu (3 godz.), prof. Karbowiak o historyi wychowania i nauczania wojennego w Polsce (2 godz.), ponadto prof. Rubczyński i Garbowski prowadzić będą Seminarya.

W dziale nauk historycznych zapowiada prof. Sobieski 3 godzinne kolloqium o wieku XIX, 2 godzienne o czasach Stefana Batorego i seminaryum, prof. Bujak wykładać będzie o geografii ekonomicznej ziem polskich (2 godz.) i o badaniach gospodarczych monograficznych (1 godz.), prof. Ptaśnik o budowie państwa Krzyżackiego (3 godz.), Dr Kolankowski o Litwie za Zygmunta I., (2 godz.) i o Mazepie (1 godz.) doc. Peretiatkowicz o nowożytnych doktrynach politycznych (1 godz., doc. Gumowski o numizmatyce starożytnej 12 godz.) doc. Pagaczewski o malarstwie włoskiem w XIII i XIV wieku (2 godz.), prof. Kopera o historyi sztuce w Polsce (1 godz.), doc. Jachimecki o historyi muzyki polskiej (2 godz.), doc. Rudnicki wykładać będzie kurs gramatyki języka staro-górnoniemieckiego (2 godz.), doc. Szyjkowski o młodości Mickiewicza (1 godz.), prof. Łoś gramatykę polską (3 godz) i historyczny rozwój wersyfikacyi polskiej (2 godziny), oraz prowadzić będzie seminaryum słowiańskie (2 godz.), prof. Nitsch wykładać ma gramatykę języka starosłowańskiego (3 godz.) i o stosunku języka mówionego do pisanego (2 godz.). Ponadto prowadzić będzie lektor Dziewicki kursy języka angielskiego, a lektor Ippold ćwiczenia konwersacyjne i piśmienne w języku niemieckim.

Polski kurs ekonomiczno-społeczny w Wiedniu.

Staraniem Naczelnego Komitetu Narodowego, odbędzie się we Wiedniu w miesiącu maju: K u r s w y k ł a d ó w e k o n o m i c z n o - s p o ł e c z n y c h w j ę z y k u p o l s k i m. Wykłady te mające na celu pogłębienie wykształcenia ekonomicznego wśród sfer inteligencyi polskiej, bawiącej obecnie we Wiedniu i okolicach, którą czeka wzmożona praca około odbudowy ekonomicznej ziem polskich. Wykłady poświęcone głównie faktycznym stosunkom ekonomiczno-społecznym w Polsce, oraz łączącym się z dzisiejszymi wypadkami problemem socyologicznym, obejmować będą wzorem podobnego kursu urządzonego przed 2 laty we Lwowie: poszczególne grupy przedmiotów wedle schematu: Ludność, Rolnictwo, Przemysł, Górnictwo, Kooperatywa, Administracya, Kwestya społeczna, Sprawy publiczne, Grupa geograficzno-historyczna. Wykładać będą najwybitniejsze siły ze świata naukowego, oraz przedstawiciele zawodów praktycznych, każdy w swojej gałęzi specyalnej.

Program wykładów jest następujący:

Historya i geografia. Geografia ziem polskich (prof. Dr R o m e r Eugeniusz 3 godz.). Stosunek Polski do 3 zaborów (S t u d n i c k i Władysław 4 godz.). Historyczne podstawy sprawy polskiej (Dr H a l e c k i Oskar 4 godz.).

Ludność. Statystyka ludności na ziemiach polskich (pos. prof. Dr B u z e k Józef 2 godz.).

Rolnictwo. C z ę ś ć h i s t o r y c z n a. Poddaństwo w Polsce a i w innych krajach (Dr R u t k o w s k i 3 godz.). C z ę ś ć t e c h n i c z n o - r o l n a. Rolnictwo w świetle techniki (doc. Dr Jan K r a u s e godz. 4). C z ę ś ć e k o n o m i c z n a. Kwestya agrarna (prof. Dr Adam K r z y ż a n o w s k i godz. 4). Kwestya włościańska (Dr Leon B i e g e l e i s e n 4 godz.). Emigracya (Dyr. kraj. Biura pośred. pracy, M a d u r o w i c z Maurycy 2 godz.). Organizacya rolnicza (Dyr. Tow. Rol. w Krakowie, Dr R a c z y ń s k i Józef 3 godz.). Rolnictwo polskie a rynki międzynarodowe Dr B a u e r Gumplowicz 4 godz.). Kooperatywa rolnicza (Dyr. Synd. Rol. T a b e a u W. godz. 3).

Przemysł. Przemysł w Polsce (Dyr. Dr S ł u s z k i e w i c z Zdzisław godz. 4). Górnictwo w Polsce (Radca Dworu Jan Z a r a ń s k i godz. 3).

Gospodarstwo światowe. Międzynarodowy Związek gospodarczy a stanowisko Polski (poseł, inż. A n g e r m a n Klaudyusz godz. 3).

Kooperatywa. Kooperatywa spożywcza (Dr Edward M i l e w s k i 4 godz.). Kooperatywa kredytowa (B r o d a c k i Władysław 3 godz.).

Administracya. Zadania Administracyi w Królestwie i Galicyi (prof. Dr B u z e k Józef 3 godz.). Administracya rosyjska w Królestwie Polskiem (Red. Leon W a s i l e w s k i 3 godz.). Administracya autonomiczno-narodowa w dobie obecnej w Królestwie Pol. (poseł Dr Jan H u p k a 2 godz.).

Kwestya społeczna. Nowożytne doktryny polityczne (doc. Dr P e r e t i a t k o w i c z Antoni 3 godz.). Kwestya społeczna w obecnej wojnie (Dr Zofia D a s z y ń s k a - G o l i ń s k a 2 godz.). Wojna jako zjawisko społeczne (Rozmyślania socyologiczne) (Ludwik K u l c z y c k i 3 godz.). Jednostka a społeczeństwo (Dr S z e r e r Mieczysław 2 godz.) Stronnictwa Polski (Dr W e r e s z c z y ń s k i Antoni 3 godz.).

Od kilku prelegentów zamiejscowych, odpowiedzi jeszcze nie nadeszły, nazwiska ich podamy w swoim czasie do wiadomości.

Początek Kursów 1 maja 1915. Wykłady odbywać się będą w sali „Instytutu anatomicznego“ c. k. Uniwersytetu wiedeńskiego (Währingerstrasse 13). Dnie i godziny wykładów ogłoszone będą w dniach najbliższych. W sprawach Kursu udziela informacyj członek Kom. Ekon. N. K. N. Dr Leon Biegeleisen w godz. od 11—1 przedpołudniem w Biurze N. K. N. Neuthorgasse 9, III. p. Wpisy przyjmuje się codziennie w Biurze Ekon. N. K. N. Neuthorgasse 9, III p. od godz. 10—1 rano. Opłata za cały kurs 5 Kor., poszczególne grupy 1 Kor. Urzędnicy państwowi i autonomiczni, oraz słuchacze szkół wyższych, mają za poprzedniem wpisaniem się na kurs, wstęp wolny. Zgłoszenia mogą nastąpić pisemnie. Zarząd wykładów wydawać będzie słuchaczom odpowiednie poświadczenia ukończenia Kursu.

KRONIKA.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y. Dziś we wtorek św. Anastazego. — Jutro w środę św. Pawła.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 26, zachód przypada o godz. 6 min. 51; długość dnia godzin 14 minut 25.

Pogoda. Dnia 26 kwietnia termometr doszedł od + 6·8 do + 20·4 C. — barometr opadał. — Dnia 27-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 743.7 mm. — termometru + 9·1 C. wiatr północno-zachodni.

Kraków, dnia 27 kwietnia

Z miasta. Prześlicznie i wesoło zaczyna być w Krakowie. Przybyli z Wiednia goście, przynieśli i sporą dozę poloru wielkomiejskiego i rozgwaru, który rozbrzmiewa po ulicach miasta i kawiarniach cichych dotychczas, nudnych i smutnych. Przebrzmiały echa ewakuacyi przykrojonej do minimalnych rozmiarów, a przez tygodnie całe trapiącej zupełnie niepotrzebnie ludność chcącą dzielić ze swem miastem rodzinnem jego dobrą i złą dolę.

Przyżyliśmy smutne czasy słotnej i błotnej zimy, z wszelkiemi nieprzyjemnościami i niespodziankami, jakiemi nas ona darzyła i perspektywą zakończenia jej na wywczasach w Choceniu lub Libnicy, gdzie barakowe urządzenia ze względu na porę zupełnie nie pociągały. Znaleźli się mężowie, którzy oddalili od miasta tę smutną perspektywę, dając nam możność przetrwania najcięższego czasu zimowego. Obecna pora już sama przez się łagodzi wiele utrapień, trudnych do przezwyciężenia w czasie zimy.

Minęło błoto, jakiego Kraków nie widział w ostatnim stuleciu (mówimy o błocie na ulicach przyp. red.), które dzięki zbawczym promieniom słonecznym przemienione zostało w tumany kurzu, kłębiące się bezustannie z powodu wielkiego ruchu automobilowego na ulicach. Przed ogródkami laurowymi kawiarń, odgrodzonymi ścianą bluszczu od ulicy, stoją sznury fiakrów, których konie są widomym dowodem wysokich cen owsa i siana o czem świadczą ich beznadziejne szkielety, zarzęgi zaś przypominają te, które widywaliśmy na rynkach i dworcach Buczacza, Czortkowa, Chrzanowa i innych miast podobnych im ze względu na zaludnienie.

Wymogi hygieny w czasach szerzenia się epidemii zwracają uwagę na to, że brudne dorożki w beznadziejnym swym stanie są rozsadnikami zarazy, że dzięki im i tramwajom w wielkiej mierze niewygasa u nas szkarlatyna i że w pierwszym rzędzie powinno się przeprowadzać co pewien czas odczyszczenie i odkażenie miejscowych środków komunikacyjnych. Należałoby niemniej przypomnieć zeszłoroczne zakazy opluwania chodników, a to tem więcej, że pozostała w mieście ludność tj. liczni przedstawiciele płci brzydkiej, niewciągnięci w szeregi armii, składają się z ludzi chorych, którym przypomnienie tego rozporządzenia byłoby na czasie i tak jak wiele ogłoszeń wydanych w czasach wojskowej dyrektywy znalazłoby posłuch, wywołany starannem nadzorem wykonania obwieszczonych zarządzeń. Wymaga tego również utrzymanie w czystości nowych pięknych płyt chodników, które deptać musimy beznadziejnie, nie mając perspektywy wyjazdu do letnisk.

Zmniejszony dozór nad Plantami wywołany poborem wojskowym, kładzie obowiązek na publiczności, aby czuwała nad ich pięknością, niedała niszczyć krzewów i klombów niedorostkom i ciąć róż, jakie z taką troskliwością i artyzmem rozdzielił grupami ich opiekun, tworząc różanki, któremi zachwyca się oko znawców, podziwiających specyalność inspektora miejskich ogrodów p. Maleckiego.

Rzędy krzeseł ustawionych na Plantach zapełniają się publicznością, zdobią je w tym roku liczniej jak dawniej mundury, a także wśród przechodniów tworzą one przewagę. Wojenna szata Krakowa nadaje mu odmienną cechę ze względu na obronny charakter miasta i jego znaczenie tak dla kraju, jak również dla państwa.

---

nie z Północnoniemieckim Lloydem rozszerzyło handel niemiecki aż do najdalszych krańców świata. Czem wielki admirał Tirpitz był dla wojennej floty Niemiec, tem Ballin był i jest dla handlowej. Karyera zaś tego człowieka jest zupełnie bajeczna i analogii dla niej szukać można chyba gdzieś w żywotach pierwszych amerykańskich miliarderów.

Z najniższych nizin wzniósł się on na szczyty potęgi, której równą ma może kilkudziesięciu ludzi na świecie: jest to potentat finansowy jeden z największych. Syn wychodźcy z Galicyi, agenta biura przewozowego, sam zaczął również karyerę jako ajent emigracyjny i werbował podróżnych dla linii kolejowych i okrętowych na pograniczu Galicyi i Niemiec (prawdopodobnie i dworce — krakowski, oświęcimki i mysłowicki nie były mu obce). Jednak dla jego geniuszu finansowego i spekulacyjnego, dla jego energii organizacyjnej to pole wkrótce okazało się za ciasnem. Po odbyciu podróży z wychodźcami do Anglii, gdzie przebywał przez czas dłuższy i zapoznał się z organizacyą biur podróży, wrócił Ballin do Niemiec i jako 25 letni młodzieniec znalazł się na czele biura przewozowego „Carr-Line“, które w krótkim czasie skoncentrowało cały ruch pasażersko-wychodźczy z Galicyi, Węgier i Rosyi. Konkurencya tego biura, które było tylko filią „Hapagu“ prowadzoną przez Ballina, zaczęła się stawać niebezpieczną dla potężnej Hamburg-Amerika-Linie. Nie miejsce tu opisywać wszystkie zręczne manewry spekulacyjno-konkurencyjne, któremi walczył Ballin z „Hamburg-Amerika“, mając tylko jeden cel na oku, który też w końcu osiągnął: „Hamburg-Amerika“ zakupiło wszystkie akcye „Hapagu“, a Ballin stał się wspólnikiem i współdyrektorem zjednoczonych towarzystw.

Tu dopiero wystąpiły na jaw wszystkie jego talenty, energia i przedsiębiorczość: zbudował on szereg największych parowców, udoskonalił rekordy transatlantyckie, zaprowadził zbytkowne podróże, pomimo państwowych subwencyi propagował system trustów. Gdy Ballin wstąpił do „Hapagu“ w r. 1886 — miało ono kapitał zakładowy 15 mil.; rozporządzało wtedy 26 parowcami, obecnie 180. W r. 1900 został Ballin naczelnym i jedynym dyrektorem całego przedsiębiorstwa, które stało się, obok zakładów Kruppa, największem przedsiębiorstwem Niemiec. Zakłady jego, obroty i znaczenie są olbrzymie, a przez Ballina prowadzone na skalę imponującą. Spuszczanie na wodę nowego wielkiego parowca tej linii staje się świętem dla całych Niemiec, a pierwszą podróż na ostatnim, olbrzymim o 50.000 tonach „Imperatorze“ odbyła nawet cesarzowa niemiecka i przedstawiciele wszystkich dzienników niemieckich, a nawet zagranicznych, zwłaszcza wiedeńskich.

Obecnie Ballin jest jedną z najwpływowszych osobistości w Niemczech. Cesarz umiał ocenić jego zdolności finansowe i organizacyjne i wielekroć zasięgał jego rady w najważniejszych sprawach. Wielekroć jest w Hamburgu, nie omieszka odwiedzić Ballina. Ballin szczyci się osobistą przyjaźnią cesarza. Proponowane odznaczenia stale odrzucał: szlachectwo, przydomek „von“, członkostwo Izby Panów. Tak samo odrzucił proponowaną mu kilka razy tekę ministeryalną. Zresztą nie należy sądzić, że Ballin nie jest wrażliwy na zaszczyty, jest on tylko dumny po swojemu; o przyjęcie u niego trudniej niż u cesarza. Może grają też w tem rolę pewną względy wyznaniowe, gdyż Ballin do dziś pozostał prawowiernym, ortodoksyjnym żydem.

*

Jednym z ludzi najwpływowszych bezpośrednio u dworu jest **k s i ą ż ę F ü r s t e n b e r g**, m ą ż, s t o j ą c y z a t r o n e m. Mało kto posiada tak bezwarunkowe zaufanie cesarza Wilhelma, jak ten „grand seigneur“ w każdym calu, wielokrotny oraz milioner, którego cesarz „tyka“ i wogóle jest z nim na stopie najpoufalszej. W czasie wielu kryzysów cesarz znajdował u niego odczucie i zrozumienie. Ks. Fürstenberg kilkakrotnie już mógłby być kanclerzem, gdyby zechciał. Wystarcza mu tytuł najwyższego marszałka dworu i „nadwornego piwowara: Fürstenberskie piwo ze Schwarzwaldu podawane jest na stoły dworskie i na stół cesarza. Książę był głową tzw. „Fürstentrustu“, towarzystwa finansowo-handlowego, które rozporządzało kapitałem 2 miliardów K. i posiadało wielkie hotele, największe domy towarowe, teatry, restauracye, omnibusy, koleje sanatorya, kopalnie węgla, fabryki, nie tylko w Niemczech, ale także w Austryi i w koloniach niemieckich. Wielkie niepowodzenie poniósł ten trust przy próbie wybudowania portu Emden nad Morzem Północnem, jako konkurencyi dla Hamburga, to jest właściwie dla Ballina; Ballin zwyciężył książąt. Ks. Fürstenberg jest członkiem Izby Panów w Prusach, Austryi, Wirtembergii i Badenii. Łączy on szczęśliwie w swojej osobie tradycye romantycznego średniowiecza i współczesną przedsiębiorczość i rzutkość, a ta wszechstronność szczególniej odpowiada upodobaniom cesarza. Ks. Fürstenberg urodził się w Czechach i ma w Pradze wielu przyjaciół. W r. 1892 w sejmie Rzeszy wzbudziły uwagę niektóre jego przemówienia o polityce Niemców w Austryi; sam czasami zalicza się do „Czecho-niemców“. Na jego zamku w Donaueschingen cesarz bywa częstym gościem i ubawił się niejednokrotnie anegdotami, które książę opowiada niezrównanie.

*

Bardzo poważną postacią ze świata finansowego w tem gronie mężów jest, obok Ballina **G w i n n e r**, bankier i budown. kolei, główny dyrektor i kierownik „Deutsche Bank“. Podczas gdy Bank Rzeszy jest głównie bankiem wekslowym i określa stopę procentową, „Deutsche Bank“ finansuje i rządzi wszystkiemi pozakrajowemi, zamorskiemi i kolonialnemi przedsiębiorstwami. Trzy największe banki świata — Angielski, I. P. Morgan i Credit Lyonnais — niejednokrotnie spotkały się z jego konkurencyą. Przy swem założeniu „Deutsche Bank“ miał 24 miliony marek obrotu, dzisiaj ma 130 miliardów. Jego rozwój szedł równomiernie z gospodarczym rozmachem i rozwojem Niemiec po r. 1870 — był założony niemal w tym samym czasie, kiedy Bismark wypowiedział wojnę Francyi. Gwinner, jako następca założyciela banku Siemensa wymógł na Francyi koncesyę na kolej bagdadzką i rozszerzył sieć kolei anatolijskich. Jak zresztą wszyscy obecni wodzowie handlowi i finansowi Niemiec, że te dwa miliardy marek, które Niemcy wydają rocznie na armię i flotę, nie jest nadmierną ceną za obronę honoru państwa i jego handlu zagranicznego, który reprezentuje sumę przeszło 20 miliardów rocznie. Poglądy finansowo-polityczne Gwinnera są miarodajne dla rządu, a „dziewicza“ mowa Gwinnera w izbie panów w r. 1910 kosztowała ówczesnego ministra finansów Rheinbaben utratę fotelu ministeryalnego.

Gwinner jest, jak i Ballin, żydowskiego pochodzenia, a jego konikiem jest finansowanie, a tem samem tworzenie olbrzymich przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, głównie kolei. Ostatnim jego projektem w wielkim stylu był plan państwowego monopolu naftowego w Niemczech, który miał złamać wszechwładzę „Standard - Oil - Company“. W wymienionem swem sensacyjnem przemówieniu w parlamencie mówił Gwinner między innemi: „Nie pożyczamy bynajmniej za dużo, pożyczamy raczej za mało. Najważniejszą jest rzeczą pożyczać dobrze i właściwie. Do wszystkiego trzeba talentu, ale do właściwego, dobrego pożyczania potrzeba geniuszu“. Nie ma żadnego większego przedsiębiorstwa przemysłowego w Niemczech, w któremby „Deutsche Bank“ nie brał udziału. Od wstąpiena Gwinnera do banku, tj. od lat dwudziestu, nie wypłacał nigdy „Deutsche Bank“ mniejsze dywidendy niż 10 prc., w ostatnich latach przed wojną po 12 i pół prc.

Mól.

Z pozytywnych wiadomości o ewakuacyi zaznaczyć należy, że biura przeprowadzają wyłączenie arkuszy osób, na których podania odpowiedziała Komenda twierdzy odmownie.

Odznaki ewakuacyjne, które będzie się nosić na wierzchu zostały już wykonane. Są one z blachy i mają wytłoczony numer porządkowy i literę K. dadzą się umieścić u panów w miejsce butoniery, posiadając wielkość pięciokoronówki złotej. Numer odznaki umieszczony będzie także i w legitymacyi obok drugiego z arkusza zgłoszenia się.

W biurze r. Kubalskiego zgłasza się codziennie kilkanaście osób chcących dobrowolnie opuścić miasto. Dostają one legitymacye na wyjazd i będą wysłane w tych dniach do Pardubic.

Wszystkie prace przygotowawcze dobiegają końca, a powolne ich tempo tłomaczy wielki ich rozmiar i powstające komplikacye.

Ponowne szczepienie dzieci szkolnych. Magistrat rozlepił wczoraj ogłoszenie wzywające do dalszego szczepienia się mieszkańców miasta. W tym celu otwarte będzie dziesięć lokali, wymienionych w afiszach, gdzie w dniach od 1 do 19 maja będą się mogli wszyscy szczepić. Nadto miejski Urząd Zdrowia postanowił przeprowadzić rewakcynacyę dzieci w miejskich szkołach ludowych. Powtórne szczepienie dzieci zacznie się 1 maja. Świadecwa poddania się szczepieniu, potrzebne, jak to wspominaliśmy, do uzyskania legitymacyi, wydawać będzie miejski Urząd Zdrowia w terminie jaki obwieszczą specyalne afisze.

Wliczenie czasu służby wojskowej niższym kategoryom funkcyonaryuszy kolejowych. Ministerstwo kolejowe wydało w ostatnim czasie wiele nowych korzystnych, rozmaitych zarządzeń dla powołanej do służby wojskowej służby i dla robotników kolei państwowych. Co się tyczy stałej służby, to przedewszystkiem rozporządzono, że należy wliczać przeciąg czasu służby wojennej do czasowego awansu i posunięcia się w czasie celem takiego awansu. Następnie rozporządzono, że należy wliczać robotnikom do służby nietylko ten czas, w którym byli zatudnieni przy kolejach państwowych przed rozpoczęciem służby w szeregach przed rozpoczęciem wojny, lecz także czas przepędzony w czasie wojny celem roszczenia sobie do należytości za czas choroby, jakoteż celem przyznania im innych świadczeń z tytułu zaopatrzenia w czasie choroby jako czas udziału w kasie chorych. Również robotnicy powołani do pełnienia służby wojskowej w czasie wojny nie powinni mieć uszczerbku w awansie płacy, wlicza się im przeto do czasu służby nietylko czas przed powołaniem do szeregów w czasie wojny, lecz i czas ten służby w czasie wojny samej do awansu czasowego, pod warunkiem, że ci robotnicy bezzwłocznie po ukończeniu służby wojennej wstąpią znowu do służby w c. k. austryackich kolejach państwowych. Ogólnie rozporządzono ponowne przyjęcie powracających kolejarzy i robotników chorych lub rannych ze służby we wojnie.

Sympatyczny list oficera austryackiego. Dziennik „Züricher Post“ z dnia 16 kwietnia br. przytacza w feljetonie o Krakowie dosłowny tekst listu oficera austryackiego sztabu generalnego Poschachera do swego kolegi, później zbrojministrza, Molinarego, przytaczającego nieznane skądinąd szczegóły aktu wcielenia Krakowa w r. 1846 do Austryi, w następujących słowach: „Wczoraj stał się Kraków częścią monarchii a ja byłem świadkiem tego niedogodnego nabytku. Formalności były pojedyncze. Rankiem odczytanie proklamacyi cesarskiej przed budynkiem rządowym, (dziś gmach sądowy koło kościoła św. Piotra) potem krótka mowa nadwornego komisarza hr. Deyma z wyraźnym naciskiem na słowo „być posłusznym“. Nastąpił uroczysty pochód przez ulice Krakowa, w którym okna były częściowo zamknięte częściowo słabo obsadzone.

Potem w kościele, gdzie niegdyś królów polskich koronowano, „Te Deum“ wśród salw działowych, a wkońcu defilada garnizonu. Do ostatniego oddziału wojskowego przyłączył się piękny karawan, chociaż ta droga na cmentarz nie prowadziła. Wprawdzie nawrócono karawan z placu defilady, ale demonstracya patryotyczna prawie się udała i dała wiele do mówienia. Wieczorem było miasto tj. okna urzędników i izraelitów oświecone. Nie mogę owładnąć przykrem uczuciem. Szlachetny naród znalazł swój koniec, może jeszcze podźwignie się i powstanie silne państwo na miejscu dawnego, którego ostatnią cząstkę wczoraj pogrzebano“.

Teatr ludowy daje w czwartek i sobotę senzacyjną nowość pt. „Rytualne małżeństwo“ sztukę w 4 aktach Leona Wiesenberga, którą po wystawieniu jej w Teatrze Polskim w Wiedniu recenzenci polscy i niemieccy przyjęli z żywem uznaniem. Autor porusza interesujące zagadnienie z życia żydowskiego, kwestyę rytualnego małżeństwa, które uświęcone wiekami tworzy silną spójnię moralną w małżeństwach nielegalnych, choć bywa czasem wyzyskiwane do celów egoistycznych. I ten właśnie egoizm chłosta autor w swej interesującej sztuce. Jutro po raz ostatni „Śluby dębnickie“.

Ślub. W sobotę dnia 24 kwietnia odbył się w kościele OO. Paulinów na Skałce ślub p. Wacława Wejersa, urzędnika Banku Przemysłowego z panną Józefą Pachońską. Młodej parze pobłogosławił O. Alfons z zakonu Paulinów.

Zakład czyszczenia miasta spełnia w tych ciężkich czasach gdzie zachodzi tak wielki brak ludzi i koni, swoje zadanie w miarę możności jak zdoła najlepiej. Uważamy jednak za konieczność zwrócić uwagę, że skrapianie ulic i plant jest zupełnie niewystarczające. Wczoraj popołudniu i zwłaszcza w godzinach wieczornych wzbijały się na plantach chmary kurzawy, zatruwając powietrze. Okazało się, że w dniu wczorajszym planty wogóle nie zostały skropione. Ze względu na konieczne ograniczenie częstszego polewania ulic i plant może będzie najstosowniej przynajmniej raz na dzień w godzinach popołudniowych wykonać to. Domagają się tego ważne względy zdrowotne; piszący te słowa słyszał też z powodu tego braku nader niepochlebne uwagi obcych, którzy w mieście naszem bawią.

„Na Pawlikowice“. W dniu 24 bm. odbyło się zgromadzenie grona członków wspierających Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“, stanowiącego miejscowy krakowski oddział tegoż.

Jak wiadomo zadaniem tego związku jest opieka nad zakładem wychowawczym dla opuszczonych chłopców w Pawlikowicach i staranie się o środki potrzebne na utrzymanie tego zakładu.

Przewodniczący zebrania radca Mieczysław Szybalski przedstawił wyniki działalności wydziału wykonawczego w ubiegłem trzechleciu a dyrektor zakładu w Pawlikowicach zdał sprawę o obecnym stanie tego zakładu. Z przemówień tych okazuje się, że wypadki wojenne nie oszczędziły również wymienionej instytucyi, lecz wyrządziły jej dotkliwe straty, które sprawiły, że zakład w Pawlikowicach stał się również ofiarą tej katastrofy. Straty zakładu zostały spowodowane nie tyle inwazyą nieprzyjaciela, który nawiedzając zakład, obszedł się z nim dosyć względnie, ile raczej rekwizycyami wojennemi, które, pozbawiwszy zakład środków żywności i inwentarza, uniemożebniły uprawę roli, będącej żywicielką licznej rzeszy wychowanków. Wskutek powołania sił nauczycielskich do służby wojskowej nastąpiła przerwa w nauce rzemiosł. Zaś ubytek dochodów, wpływających z subwencyi publicznych i z ofiarności prywatnej, spowodował zaległości w opłacie rat pożyczkowych, należnych Kasie oszczędności miasta Krakowa od długów hipotecznych. Nadto pozbawił zarząd środków na utrzymanie wychowanków, których ilość nie uległa redukcyi, lecz wynosi przeszło 120 chłopców. Wreszcie zajęcie środkowej Galicyi przez nieprzyjaciela przerwało kontakt zakładu z zarządem głównym, mającym siedzibę w Miejscu Piastowem pod Krosnem.

Z tych powodów starania dyrekcyi i wydziału, mające na celu podniesienie zakładu przez odpowiednie inwestycye, napotkały na nieprzezwyciężone przeszkody, a owoce kilkoletnich gorliwych zabiegów w tym celu, zostały w znacznej części zniweczone. Znowu będzie potrzeba znacznych ofiar i wytężenia mozolnej pracy przez kilka lat, aby zakład przyprowadzić do poprzedniego stanu i wprowadzić go na drogę rozwoju. A tymczasem zanim to nastąpi, zachodzi konieczność uratowania go od grożącego mu upadku przez dostarczenie środków potrzebnych na zapłacenie zaległych rat pożyczkowych od długów hipotecznych. Pomoc w tej potrzebie zakładowi w Pawlikowicach przynieść może ofiarność społeczeństwa, za którą zarząd zakładu odwdzięczy się uratowaniem licznego zastępu zaniedbanej młodzieży od moralnego upadku i przysporzenia krajowi pożytecznych pracowników, których będzie bardzo potrzebować w miejsce tych, którzy polegli na polu walki. Ofiary na powyższy cel przyjmuje przewodniczący krakowskiego oddziału Towarzystwa „Powściągliwości i Praca“ p. Mieczysław Szybalski, mieszkający w Krakowie przy ulicy Kapucyńskiej l. 7. I. p.

Z Czytelni katolickiej polskiej. Odczyt dra Kazimierza Lubeckiego p. t. „Arcydzieła Rzymu“ odbył się w ubiegłą niedzielę przy szczelnie zapełnionej sali. Prelegent w barwnych słowach, z głębokiem umiłowaniem Rzymu, przedstawił genezę sztuki architektonicznej w starożytnym Rzymie, wykazując na obrazach świetlnych, przedstawiających zabytki monumentalnych budowli starorzymskich, syntezę stylów: jońskiego, doryckiego i korynckiego, przy jawnych śladach wpływów assyryjskich i egipskich. Następnie wyjaśnił prelegent na dalszych obrazach, a szczególnie na bazylikach rzymskich, wpływ katakumb na architekturę chrześcijańską. Zajmującem objaśnieniem obrazów przedstawiających bazylikę św. Piotra, cudnych fresków i wykazaniem rozwoju stylu odrodzenia, zakończył prelegent swój świetny wykład, za co mu słuchacze dziękowali rzęsistemi oklaskami. Przedstawieniem obrazów świetlnych kierował nadzwyczaj sprawnie pan Stanisław Igliński.

Odwołanie odczytu. Z powodu od Zarządu Towarzystwa niezależnych, odczyt dra Szymona Kulawskiego „Dyluwium okolic Krakowa“ odbędzie się zamiast wtorku, we czwartek 29 kwietnia o godz. 6 popoł. w Inst. Botanicznym przy ul. Lubicz 46.

Z sali sądowej. Przed trybunałem karnym krajowym odbyła się dzisiaj pod przewodnictwem r. Komorowskiego rozprawa przeciw 17 włościanom z Kocmyrzowa, oskarżonym o splądrowanie dworu Leona Goldberga. Oskarżał prokurator Dr Lewandowski, bronili adwokaci: Schoenwetter, Gotlieb, Goldbatt i Danielak. — Wyrok podamy jutro.

Od Redakcyi. Ze względu na wynikające trudności techniczne zawiadamiamy, że komunikatów, korespondencyj i artykułów pisanych ołówkiem nię będziemy umieszczać. Zwracamy również uwagę, że skryptów nieumieszczonych w piśmie naszem artykułów, niezwracamy.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Psia sprawa“.
Środa: „Halka“.
Czwartek: „Psia sprawa“.

Repertuar Teatru ludowego w sali Nowości.

We wtorek: po raz ostatni „Śluby dębnickie“.

We czwartek: nowość „Rytualne małżeństwo“, sztuka w 4 aktach Leona Wiesenberga.

W sobotę: „Rytualne małżeństwo“.

W niedzielę: nowość „Siarczyste zaloty“ wodewil ze śpiewami i tańcami w 3 aktach, opracował Warszawiak.

W poniedziałek: ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 maja, nowość „Rewolucya w Warszawie czyli Noc w Belwederze“ sztuka w 5 aktach Bolesławicza.

Kronika zamiejscowa.

Z Poznańskiego nie można pisywać listów polskich. W „Kuryerze Poznańskim“ czytamy:

W języku polskim za granicę pisywać nie można, tak rozporządzono, od 22 marca począwszy. Tymczasem wiele osób zapomina o tym nowym przepisie i do krewnych swych i znajomych, czy to w państwach neutralnych, czy w Galicyi, pisuje w dalszym ciągu po polsku. Listy te nie dochodzą jednak adresata, lecz wracają do rąk nadawcy z niemieckim dopiskiem następującym: „Z powrotem! Dopuszczalne tylko w języku niemieckim, włoskim, hiszpańskim, francuskim lub angielskim“. Kopert z tego rodzaju dopiskiem złożono ostatniemi dniami w redakcyi naszej kilka; dla wysyłających wynikła stąd strata pieniędzy na portoryum i trudu na nadaremne pisanie listów, a może w niejednym wypadku i strata z powodu nieprzewidywanego niedojścia listu na czas. Kto więc koresponduje z zagranicą, musi obecnie pisywać listy, choćby do swych najbliższych w jednym z wyżej wymienionych języków — inaczej list nie dojdzie. Tyle dla przypomnienia.

Z drugiej jednak strony zalecałoby się wszcząć starania o dopuszczenie również języka polskiego do korespondencyi. Przecież, mimo, że cenzura na listy zagraniczne istnieje z górą ośm miesięcy, można było przez nieomal cały ten czas korespondować po polsku. Jeżeli dalej dopuszcza się do tej korespondencyi język tak odległy, jak hiszpański i dwa języki państw nieprzyjacielskich (francuski i angielski). toć tem bardziej należałoby zrobić ustępstwo na rzecz języka polskiego, który jest językiem ojczystym 4 milionów obywateli państwa i drugich tylu w państwie sprzymierzonem, a zarazem kilkaset tysięcy żołnierzy walczących w szeregach obu armii sprzymierzonych. Trudności techniczne istnieć chyba nie będą, skoro można było cenzurę tę wykonywać już przez szereg miesięcy“.

Małoletnicy ochotnicy. Na Węgrzech zdarzało się coraz częściej, że niedorośli chłopcy uciekali z domów i dostawali się na plac boju. Władze wojskowe wobec tego wydały surowy nakaz, aby takich ochotników usuwać poza obręb etapowych komend i odstawiać do rodziców. W ubiegły piątek nadszedł do Pesztu pierwszy transport szkolnych dezerterów. Jak dochodzenie stwierdziło, zakradali się oni najczęściej do wojskowych pociągów, a odkryci w czasie drogi wypraszali u żołnierzy, aby ich zabrano na pole bitwy. Między odstawionymi do Pesztu znajdowało się dwóch chłopców szesnastoletnich, pięciu piętnastolenich, trzech czternastoletnich i dwóch trzynastoletnich. Wszyscy oddani zostali przez policyę pod opiekę rodziców i znajdą się na ławkach szkolnych, gdzie rozumne kierownictwo wybije im zapewne z głowy nierozsądne marzenia o wojennem „bohaterstwie“.

List otwarty do kadetów rosyjskich. Z Warszawy donoszą, że Dr Henryk Nussbaum ogłasza w pismach list otwarty do kadetów rosyjskich, w którym protestuje przeciwko wtrącaniu się tego stronnictwa do sprawy żydowsko polskiej i przeciwko jego pretensyi do odgrywania roli sędziów między Polakami a żydami. Nussbaum odpiera stanowczo żądania kadetów, aby żydom na ziemi polskiej przyznane były specyalne przywileje polityczne jako narodowości odrębnej w myśl litwackiej zasady, że nie ma Polski, jest tylko Judaeo-Polska, w której naród żydowski winien posiadać swoje własne prawa, podkreślające jego separatyzm i jego współpanowanie.

List p. Nussbauma jest bardzo szlachetnym wystąpem prawdziwego Polaka w. m. Atoli p. Nussbaum jest zupełnie odsobnionym wśród swych współwyznawców warszawskich.

Portrety papieża. Obecnie pracuje w Watykanie nad portretem papieża Benedykta XV. malarz francuski Alfons Besnard, dyrektor francuskiej akademii w Rzymie. Równocześnie wielki Rodin tworzy portret papieża w rzeźbie.

Śmierć córki Wiktora Hugo. W zakładzie dla obłąkanych w Suresnes zmarła w 85 roku życia córka Wiktora Hugo, Adelina.

„Po zwycięstwie“. Wspomnieliśmy onegdaj o „celu wojny“, jaki stawiał zwycięskiej Francyi zmarły niedawno poeta Paweł Deroulede, płomienny piewca rewanżu, prezes „Ligi patryotów francuskich“. Deroulede żądał tylko przyłączenia Alzacyi i Lotaryngii. Oto jak brzmi pierwsza strofa jego poematu „Po zwycięstwie“:

„Alors la grande France, aimante et sans rancune
Car nous nous montrerons des vainqueurs au coeur juste
Et nous ne reprendrons que ce qui nous fut pris.
Et nous ne voudrons plus qu'on parle de batailles
Et nous desapprendrons la haine a nos enfants“.

(W polskim tłumaczeniu strofa powyższa brzmi: „Wówczas wielką Francyą kochającą będzie i bez nienawiści, ponieważ okażemy się zwycięscami sprawiedliwemi i nie odbierzemy nic więcej, jak tylko to, co nam było zabrane. I nie pozwolimy, by mówiono na przyszłość o wojnach, a dzieciom naszym każemy zapomnieć nienawiści“).

Nekrologia.

Przed kilku dniami zmarł w Jaśle August Gorayski, tajny radca cesarski, od r. 1892 członek Izby Panów, a dawniej poseł do Sejmu lwowskiego i do Rady państwa. Śp. Gorayski stał od szeregu lat na czele Związku krajowego producentów nafty. Sam właściciel kopalni nafty, był gorliwym orędownikiem przemysłu naftowego w ciałach prawodawczych. W Sejmie odgrywał dawniej wybitną rolę.

Sejm węgierski.

Z dyskusyi wczorajszej Sejmu węgierskiego wyjmujemy jeszcze kilka ważniejszych momentów:

Pos. Bakonyi (partya niezawisłości) żądał gwarancyi, że najmłodsze i najstarsze klasy pospolitego ruszenia będą odpowiednio uwzględnione. Wyraził życzenie, żeby drugie powołanie pospolitego ruszenia tylko wtedy wysłano na pole walk, jeżeli inne klasy będą już użyte.

Hr. Andrassy stwierdza, że w tej niezwykłej walce sojusz nasz okazał się niezmiernie silnym, oraz, że sojusznicy zdobyli wielkie terytorya nieprzyjacielskie. Przyjęcie przedłużenia jest obowiązkiem elementarnym ze względu na naszą waleczną armię, na nas samych i na naszego sojusznika. Turcya, która los swój związała z naszym, także w nadludzkiej walce jest wierną swemu dawnemu bohaterstwu. Jak długo Węgry znajdują się w niebezpieczeństwie, pragnie każdy Węgier tylko jednego: zwycięstwa. (Żywe oklaski i okrzyki: „eljen“).

Pos. Rakowszky wyraża życzenie co do energicznych zarządzeń przeciw chcącym się usuwać od służby. Żąda dodatkowego przeglądu wszystkich oficerów, prowadzących agendy administracyjne, aż do 42 roku życia, dalej dodatkowego asenterunku uwolnionych dotąd rezerwistów i natychmiastowego wysłania zdatnych na plac wojny.

Minister Hazay oświadczył, że przyjmuje wnioski posła Bakonyiego, iż ustawa ma obowiązywać tylko na czas wojny, że przyjmuje do ustawy postanowienie, według którego obowiązani do pospolitego ruszenia po 42 roku życia mają wogóle dopiero wówczas być użyci do służby na froncie, gdy inne roczniki już się tam będą znajdowały. My na Węgrzech — wywodził minister dalej — w każdym razie będziemy się starali w ten sam sposób postępować co do 18-letnich. Zresztą 18-letni będą badani nietylko przez lekarzy wojskowych, ale także przez komisyę mieszaną. Wobec pos. Rakowszkyego stwierdza minister. że liczba usuwających się od służby jest na Węgrzech nadzwyczaj małą. Takich wyjątków niestety nie można uniknąć. Wobec aluzyi pos. Rakowszkyego, że pewne osoby pod pozorem należenia do Tow. „Czerwonego Krzyża“ usuwają się od swego obowiązku, wskazuje minister na skuteczną czynność tej instytucyi. Co się tyczy dodatkowego przeglądu, przyrzeka minister na skuteczną czynność tej instytucyi. Co się tyczy dodatkowego przeglądu, przyrzeka minister spełnienie życzenia posłów, prosi jednak, aby nie stawiano formalnych wniosków. Węgrzy spełniają w tym kierunku zbyt gorliwie swój obowiązek. Przy przeglądach 60 procent wzięto. (Oklaski).

Pos. Rakowszky cofnął swój wniosek, poczem przedłożenie o rozszerzeniu pospolitego ruszenia od 18 do 50 roku życia przyjęto w I i II czytaniu z poprawkami pos. Bakonyego.

Następnie Izba przystąpiła do dyskusyi nad ustawą o użyciu węgierskich pospolitaków w pułkach uzupełniających się w Galicyi i na Bukowinie i ustawę przyjęła.

Ze wschodniego terenu wojny.

W Karpatach.

Od dnia 21 kwietnia toczy się w dalszym ciągu walka między Użokiem a Wyszkowem. Rosyanie usiłują wyprzeć sprzymierzonych ze wszystkich przez nich w ostatnich dniach zdobytych i umocnionych stanowisk, jak Koziowa i Ostra, a równocześnie podejmują ataki na południe od tychże miejscowości, tuż przed przełęczą użocką. Położenie w odcinku użockim przedstawia się zatem tak, że Rosyanie, którzy wtargnęli klinem w dolinę górnego biegu Stryja, między nader silne pozycye sprzymierzonych, czynią obecnie według doniesienia urzędowego „rozpaczliwe kontrataki“, ponosząc krwawe straty, tak, że dwa nieprzyjacielskie bataliony zostały prawie w całości zniszczone.

Na zachód od przełęczy użockiej i w Galicyi toczy się walka działowa. Nad Nidą i Pilicą spokojnie.

Sprawozdawca „Arbeiter Ztg“ Hugo Schulz donosi, że walki w przełęczy użockiej są niezwykle krwawe. W pierwszych szeregach rosyjskich idą żołnierze bez broni, a tylko z nożycami, przeznaczonemi do przecinania drutów kolczastych. Są to przeważnie niewyćwiczeni nowozaciężni, którzy padają w ogniu austryackich karabinów maszynowych, jakby kosą ścięci. Na zachód od przełęczy użockiej dzierżą wojska sprzymierzonych wzgórza koło Sianek, a przedewszystkiem wzgórze Czeremchę (691 m. wysokości), skąd bronią wejścia do doliny Ung. Walka toczy się w dzień i w nocy, wśród najkrwawszych strat. „Nasze straty przedstawiały w obu dniach 21 i 22 kwietnia wprawdzie nader wstrząsający obraz, były one jednak drobnostką w porównaniu ze stratami, które poniósł nieprzyjaciel“.

Głosy rosyjskie.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Russkij Inwalid“ pisze o znacznych posiłkach, jakie sprzymierzeni otrzymali i o rosyjskiej ofenzywie. Również inne pisma rosyjskie wyrażają zdziwienie, że Austryacy tak szybko ściągnęli posiłki.

Wadomości o generale Kusmanku.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Generał Kusmanek przesłał depeszę do rodziny bawiącej w Raab w następujących słowach: „Jadę dziś do Niżnego Nowogrodu. List poślę. — Kusmanek“

Z zachodniego terenu wojny.

Mnożą się oznaki, że punkt ciężkości wypadków wojennych przenosi się obecnie z Karpat na front zachodni do Flandryi i Francyi, gdzie wojska niemieckie częściowo przeszły do ataku i skutecznem uderzeniem na północ od Ypern zmusiły nieprzyjaciela do cofnięcia się między Langemark a Steenstraate na zachodni brzeg kanału Ysery. Podtrzymując ten atak zajęli Niemcy następnie miejscowość Licerne na zachód od kanału i utrzymali się tam dotąd, mimo wszelkich starań nieprzyjaciela, który usiłuje powetować straty poniesione w tym odcinku. Najbliższe dni wykażą, jakie znaczenie mieć będzie ten wypadek na dalszy tok wojny.

W Szampanii podjęli Francuzi atak pod Beausejour, atoli bezskutecznie usiłowali dwukrotnem nastąpieniem wyprzeć Niemców ze zajmowanych przez nich stanowisk. Żywa walka toczyła się również na wzgórzach Mozy i w lesie Ailly. Najważniejszy sukces odnieśli jednak Niemcy w Wogezach przez odebranie wzgórza Hartmannsweilerkopf, przyczem zdobyli 6 miotaczy bomb, 4 karabiny maszynowe, a wzięli do niewoli 11 oficerów i 749 żołnierzy francuskich.

Odnośnie do wypadków pod Ypern, donoszą dzienniki niemieckie, że Anglicy byli nagłością natarcia wprost zaskoczeni, powszechnie bowiem oczekiwano ofenzywy niemieckiej w punktach na południe od Ypern, a nie na północ, jak się to właśnie stało.

Sukces swój zawdzięczają Niemcy w znacznym stopniu tej okoliczności, że obecnie podeschły znacznie sztuczne bagniska, wytworzone w październiku przez spuszczenie wód Izery, a nadto pomocne im były bomby z gazem chlorowym.

Przyrost angielskiej floty.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Tägl. Rundschau“ — rząd angielski zabrał nietylko dwa krążowniki i cztery torpedowce budowane na warsztatach angielskich dla Grecyi, ale nadto zabrał budujące się dla Anglii 3 krążowniki, 2 łodzie podwodne, 6 kanonierek rzecznych i 11 torpedowców różnych innych państw. Dodać trzeba, że Anglia otrzymała łodzie podwodne ze Stanów Zjedn., a pięć z Kanady. Oba te kraje dostarczyły jej przytem części składowe dla ośmiu łodzi podwodnych. Wreszcie na angielskich warsztatach buduje się teraz dla Anglii 18 łodzi podwodnych, 40 torpedowców i nieznana liczba krążowników i okrętów liniowych.

Uniformy oficerów francuskich.

Genewa. (Tel. pryw.) „Journal“ pisze, że ostatecznie usunięto barwę niebieską i khaki z uniformów oficerskich, wprowadzono natomiast wyłącznie barwę niebieskawo-szarą, nawet w paskach do rękawów i pantalonów.

Liga antyniemiecka we Francyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Centralny paryski Komitet Ligi antyniemieckiej postanowił założyć na prośbę licznych swych członków mieszkających w Szwajcaryi w Genewie filię tego Komitetu.

Francuska pożyczka w Ameryce.

Genewa. (Tel. pryw.) „Journal de Paris“ zaprzecza, jakoby nową pożyczkę w Ameryce zaciągnięto na 7 procent. Stopa procentowa jej wynosi właściwie 5½ procent, lecz liczne banki otrzymały wydatną remuneracyę pod pozorem pokrycia własnych kosztów tak, że pożyczka ta nie przedstawia się jako świetny interes dla państwa.

Atak na Dardanelle od lądu i morza.

Konstantynopol. (T. B.) Doniesienie agencyi „Milli“. Główna kwatera ogłasza następujący komunikat:

Dnia 25 kwietnia **usiłował nieprzyjaciel pod ochroną swoich okrętów wojennych wylądować na czterech punktach zachodniego wybrzeża półwyspu Galipoli,** a mianowicie u ujścia Sighindere, na wybrzeżach Ariburnu, na zachód od Kabatepe i Tekeburnu oraz koło Kumrele. Oddziały nieprzyjacielskie, które wylądowały koło Tekeburnu, zostały po ataku na bagnety, przedsięwziętym przez naszych żołnierzy, **wrzucone do morza.** Wojska, które wylądowały koło Ariburnu zostały podczas usiłowanego posunięcia się naprzód **zmuszone do ustąpienia przed kontratakiem naszych wojsk i odparte aż do wybrzeża.** Część tych nieprzyjacielskich sił wojennych widziała się zmuszoną wczoraj w nocy **szybko uciec na okręty.**

Dzisiaj wojska nasze prowadzą w dalszym ciągu swoje ataki na wszystkich frontach z powodzeniem.

Równocześnie **zbliżyła się flota** nieprzyjacielska w zamiarze przeprowadzenia od strony morza sforsowania cieśniny morskiej, **musiała się jednakże cofnąć przed naszym ogniem.** Podczas tej akcyi **jeden nieprzyjacielski torpedowiec został zatopiony, drugi ciężko uszkodzony zawleziony został w kierunku Tenedos.**

Dzisiaj nieprzyjaciel nie przedsięwziął od strony morza żadnej próby zbliżenia się do cieśniny.

Trójporozumienie a Bałkan.

Berlin. (Tel. pryw.) „Morgenpost“ donosi z Aten, że rząd grecki prowadzi układy z Trójporozumieniem **w sprawie porzucenia swej neutralności.** Warunki Grecyi są: sojusz z Trójporozumieniem po wojnie i wywalczenie lepszego losu greckich poddanych w Małej Azyi. — Sztab grecki pracuje nadto nad ułożeniem konwencyi wojskowej z Trójporozumieniem.

Anglicy obsadzili na Morzu Egejskiem nie tylko Lemnos, Imbros i Tenedos, ale także **wyspy Mytilene i Chios,** traktując dość lekceważąco urzędników greckich.

Z Sofii przychodzi wiadomość, że Trójporozumienie ofiaruje podobno Bułgaryi Tracyę po linię Enos-Midię oraz greckie miasta Serres. Kawallę i Dramę. O Macedonii niema mowy... — Wiadomość brzmi niewiarygodnie.

L. 11779 / III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7·—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4 20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.10
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg **osobowy** — 11.48 przedpołudniem.

Do Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** (połączenie do Zakopanego) o godz. 8.36 rano i 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

Do Miechowa przez Trzebinię:

Pociągi **osobowe** o godz. 6.14 i 6.40 wieczór.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).

2) **7.05 rano** (przyspieszony).

3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).

4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).

5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

6) **10.19 przedpołudniem** (przyspieszony).

Z Biadolin:

Pociąg **osobowy** o godz. 6.46 wieczór.

Z Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** o godz. 7.23 rano i 5.28 wieczorem.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Instytucye dla polskich wychodźców.

Kraków. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych (pośredniczy przy przesyłkach dla ewakuowanych w barakach w Choceniu i Libnicy, udziela porady wyjeżdżającym, skupuje prowianty od ewakuowanych, przyjmuje odzież w naturze i datki pieniężne) Rynek Główny l. 6.

Kraina. Komitet dla spraw wychodźców z Galicyi i Bukowiny — Lublana, Dom katolicki.

— Centralny Komitet pomocy dla wychodźców, Gmach Rządu krajowego, Lublana.

Styrya. Komitet pomocy dla wychodźców — Graz, Burggasse 2, I p.

— Towarzystwo pomocy dla wychodźców w Leibnitz (Libnica) — Baraki.

Voralberg. Komitet opieki nad wychodźcami w Voralbergu — Bregenz (Bregencya — przewodnicząca hr. Thunowa).

Salzburg. Polski Komitet pomocy dla wychodźców — Salzburg, Ludwig Viktorplatz 7.

Austrya wyższa. Komitet pomocy dla wychodźców w Lincu — Linz, Hotel Erzherzog Karl.

Morawy. Komitet polski w Prościejowie.

— „Szkoła polska“. Komitet dla wychodźców kolejarzy — Hranice. T. S. L. Morawska Ostrawa — Dom polski.

Czechy. Komitet polskich wychodźców w Pradze — Praga, ul. Jungmannowa 8.

Konferencya Pań św. Wincentego a Paulo—Praga, ul. Kremencowa 4.

Sekretaryat dla wychodźców wojennych w Czechach — Choceń, ul. Pałackyego 154.

Komitet dla polskich wychodźców wojennych w barakach — Choceń — Baraki.

Kapelania polska — Choceń — Baraki.

Węgry. Komitet dla wychodźców — Körmend.

W Wiedniu.

Centralny Komitet Opieki moralnej: I. Steindelgasse Nr. 6.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—4 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko“)

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleńki, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII.. Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcyą osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassdą, I. Schwarzenbergplatz 4.

VIII. Sekcya dla Bukowiny, IX. Bezirk, Währingerstrasse.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska“: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha“: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie Stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“: III. Untere Viaductgasse 33.

Instytucye wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża — VI. — Dreihufeisengasse 4, Kriegsschule.

Gemeinsames Zentral Nachweis Bureau — VII. — Mariahilferstrasse — Stiftskaserne — (zbiera wiadomości o rannych i chorych ze szpitali całego państwa).

Kriegsgefangenen Bureau v. Roten Kreuze — I. — Landskrongasse I. (dowiaduje się o losie jeńców wojennych).

Auskunftstelle des k. u. k. Kriegsministeriums — I. — Biberstrasse 11 (udziela informacyi w sprawach wojskowych, także wdowom i sierotom).

Kriegsfürsorgeamt des k. u. k. Kriegsministeriums — IX. Berggasse 16 (zbiera składki dla żołnierzy, dla wdów i sierot, przesyła żołnierzom dary w naturze).

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych krakowska, w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein“: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen“: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Kasa krajowa. — Pocztowa Kasa Oszczędności.

Związek Ziemian. — Weihburggasse, Hotel Kais. Elisabeth.

Union - Bank filia Lwów I. Wächtergasse.

Wojskowa intendantura lwowska — Iglé, Węgry.

Bank Zaliczkowy, dyr. Wład. Terenkoczy.— Baden, Breitenstr. 12.

Petrolea, I. Renngasse 1.

Stanisławowska miejska Kasa Oszczędności Dr Eliasz Fischler, Budapeszt — Hegedys ut. l. 7 I. p.

Sanocka Kasa Oszczędności, Dr Wojciech Ślączka, Praha II. pl. Halkowa I. parter.

Przeworskie Galicyjskie Bankowe Akcyjne Tow. przemysłu cukrowniczego. I. Dorotheergasse 5.

Gorlice. Kasa Oszczędności Wiedeń IV, Alleegasse 12.

Jarosławska Kasa Oszczędności, Wiedeń VII, Neustiftgasse 13, wejście Fassziehergasse 12.

Kołomyjska Miejska Kasa Oszczędności Wiedeń VII. Neustiftgasse 15, mezzanin, drzwi 6.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łatyszik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.